

## Księżniczka Magiksu

Było mgliste, wrześnieowe popołudnie. Przez pusty park szła siedemnastoletnia dziewczyna. Wracła z liceum zastanawiając się nad sensem swojego życia. Jej matka, rodowita Angielka, nazwała córkę Angelika. Do jej narodzin rodzice mieszkali właśnie w Angli, lecz potem przeprowadzili się całą trójką do Polski, ojczyzny jej ojca. Dziewczyna uczyła się i wychowywała w tym kraju. Niestety, przez ciągłe przeprowadzki, nigdy nie mogła znaleźć przyjaciół. Ostatnio rodzice postanowili się usatkwować w niewielkim mieście o nazwie Głodowce. Dzisiaj był jej pierwszy dzień w nowym liceum. Tak jak za każdym poprzednim razem nikt do niej nie podszedł, ciągle siedziała sama. *Jak zawsze* - pomyślała ze smutkiem. Nagle poczuła, że jednak nie jest sama. Odwróciła się i nikogo nie zobaczyła. Spojrzała znów przed siebie i zamarła. Tam gdzie przed chwilą widać było tylko mgłę stał wysoki mężczyzna w średnim wieku. Przez chwilę mierzyli się wzrokiem. Wreszcie nieznajomy odezwał się z ukłonem:

- Witam Wasza Wysokość.

- Że co? - spytała zdziwiona nastolatka.

- Witam Księżniczko Angeliko - powiedział z niezmaconym spokojem.

- Nic nie rozumiem - powiedziała po chwili dziewczyna. To było dziwne, ale wogóle nie czuła strachu, wręcz przeciwnie - sympatię.

- Więc ci to wytłumaczę. W innym wymiarze tego świata istnieją cztery, magiczne królestwa, zjednoczone pod rządami pewnej rodziny. Król Paweł został zabity przez buntowników siedemnaście lat temu. Dwa miesiące po jego pogrzebie, Królowej Iwonie urodziła się córeczka. Z obawy o jej bezpieczeństwo wysłano ją na Ziemię i powierzono opiece zwykłej rodzinie. Kilka dni temu zmarła dotychczasowa władczyni. Magiks, wymiar, o którym mówię, potrzebuje nowego władcy. Jak się już zapewne domyślasz, to ty jesteś córką Królewskiej Rodziny i to ty zasiądziesz na tronie.

Angelika patrzyła na mężczyznę, jak przysłowiowy wół na malowane wrota. Nie mogła uwierzyć w to co właśnie usłyszała. Powiedziała tylko jedno słowo:

- Udowodnij.

Tajemniczy człowiek skinął głową, wziął ją za rękę i poprowadził do wielkiego dębu. Nie zatrzymał się przed drzewem tylko, jak gdyby nigdy nic, wszedł w nie, a dziewczyna za nim. Nagle znaleźli się w jakimś słonecznym pokoju.

- To przez co przeszliśmy to portal. Jest ich pełno w całym Królestwie i na Ziemi. Jesteśmy teraz w twojej sypialni, - powiedział, a potem wskazał na portret wiszący na ścianie - a to twoi prawdziwi rodzice, Księżniczko.

Na obrazie widać było piękną parę. Oboje byli bardzo młodzi. Kobieta wyglądała zupełnie jak Angelika. Te same błękitne oczy, te same długie, gęste, kasztanowe włosy. Była szczupła i zgrabna. Miała na sobie białą suknię, przetykaną złotą i srebrną nicią. Jej skroń zdobił diamentowy diadem. Obok, otaczając ją ramieniem, stał barczysty mężczyzna. Miał zielone oczy i, tak jak jego żona i córka, kasztanowe włosy. Ubrany był w brązowy kaftan obszywany złotą nicią na głowie miał diamentową koronę. Wokół nich umieszczone były cztery dziwne symbole. Gdy spytała o nie tajemniczego mężczyznę on odpowiedział:

- Każdy symbol oznacza jedno królestwo. Trzy poziome, niebieskie linie to Królestwo Wody, a trzy pionowe, czerwone - Królestwo Ognia. Owalne, błękitne koło to Królestwo Powietrza, a zielony trójkąt - Królestwo Ziemi.

- Rozumiem - powiedziała. Nagle poczuła chłodną bryzę więc mówiła dalej - Czy to morze?

- Oczywiście Księżniczko.

- Och, daj spokój z tą Księżniczką. Mów do mnie po imieniu. Ja też tak będę robić, tylko powiedz mi jak się nazywasz.

- Mateusz. Nazywam się Mateusz. W dzieciństwie byłem przyjacielem twojego ojca.

- Aha... Czy ktoś wie, że tu jestem?

- Całe królestwo.

- Całe? W takim razie chciałabym je obejrzeć.

- Nie wiem czy to dobry pomysł... Bunt wybuchł ponownie kilka dni temu, gdy ogłoszono twoje szybkie przybycie. Aby swobodnie poruszać się chociaż po najbliższej okolicy musisz umieć władać swoją mocą. Na odkrywanie jej poświęcisz więc kilka najbliższych miesięcy.

- To ja tu zostanę?! - wykrzyknęła Księżniczka, nie kryjąc swojego zaskoczenia.

- Oczywiście. Twoi dotychczasowi rodzice o wszystkim wiedzą. Załatwią sprawę twojego nagłego zniknięcia. Wracając do twojej mocy. Pomagał ci będzie mój syn. Ma tyle lat co ty, ale też duże umiejętności. Nazywa się Jacek. Może go już kiedyś widziałaś? Był twoim opiekunem na Ziemi. Pierwsza lekcja jutro o dziesiątej. Oprowadzę cię teraz po

pałacu. - powiedział Mateusz i zaczął pokazywać - To twoja sypialnia, a to garderoba.

- Ojej! - przerwała mu Angelika - Ile ubrań, butów i biżuterii! Wszystko jest takie piękne!

- Tak ma każda Księżniczka. W tym stroju będziesz się uczyć, - mówił nadal pokazując - te są na bale, te na codzien, a ten na koronację. Buty i biżuterię dobierasz sobie sama.

Na dźwięk słowa *koronacja* dziewczynę zatkało, ale nic nie powiedziała. Nadal uważnie słuchała Mateusza.

- To jadalnia, salon, sala balowa, sala audiencyjna, twoje *biuro*, a to ogród. Kuchnia i pomieszczenia dla służby są na dole.

- Dla służby?

- No dla kucharek, pokojówek i tak dalej... Tylko twoja osobista służąca i doradca będą mieli pokoje na piętrze. Wybierzesz ich później. Nie śpiesz się, bo to decyzja na całe życie. - powiedział i spojrzał na zegarek - Ojej, już siódma. Zaraz będą podawać kolację. Choćmy już.

Angelika poszła posłusznie za Mateuszem. Weszli do jadalni. Na ścianach wisiały cztery obrazy. Mężczyzna wytłumaczył jej, że każdy z nich przedstawia krajobraz jednego z królestw będących pod jej władzą. Sklepienie było bogato rzeźbione, a na podłodze z drewna bambusowego leżał miękki dywan. Dziewczyna usiadła na przygotowanym miejscu. Służące wniosły kolację.

- U nas jada się to samo co na Ziemi, więc nie licz na jakieś egzotyczne dania - powiedział z uśmiechem Mateusz.

- Nie liczę i nie liczyłam - odpowiedziała i zabrała się do jedzenia naleśników.

\*\*\*

Następnego ranka Księżniczka czuła się wspaniale. Łóżko było wygodne, a jej spokoju nikt nie śmiał zakłucić. Zajrzała do garderoby. Na wieszaku wisiał jej strój do ćwiczenia magii. Krótka bluzka, z pewnością odślaniająca brzuch i ramiona, oraz długa, przewiewna spódnica nie były zbyt zdobione. Mimo to zielony materiał, od czasu do czasu przetykany cekinami, przedstawiał się imponująco. Włożyła strój na siebie i spojrzała w lustro. *Łał* - pomyślała.

- Wyglądasz przepięknie - usłyszała za sobą znajomy głos.

- Dziękuję Mateuszu - odpowiedziała lekko się rumieniąc - minęło kilka godzin, a już czuję się tu jak w domu.

- Bo to jest twój dom - odpowiedział i poszli na śniadanie.

Potem Mateusz zaprowadził ją na polanę głęboko w ogrodzie. Tam czekał na nich Jacek. Ukłonił się i powitał Księżniczkę. Jego ojciec, uważając się za niepotrzebnego, odszedł do pałacu. Chłopak zaczął więc *lekcję*:

- Domyślam się, że Wasza Wysokość kiedyś zrobiła coś dziwnego w gniewie lub radości. - a gdy skinęła głową kontynuował - W takim razie przez jakiś czas będziesz, Księżniczko, odkrywać i doskonalić umiejętności magiczne z czterech królestw: Ziemi, Ognia, Powietrza i Wody. Zaczynamy więc, droga Księżniczko...

- Stop! Skoro będę z tobą spędzać większość dnia przez kilka miesięcy, masz mówić do mnie Angelika- a widząc jego wachanie dodała - To rozkaz! Kontynuuj.

- Dobrze Wasz... to znaczy Angeliko. Kluczem do każdego rodzaju magii jest wiara w siebie i w czary. Jeśli uwierzysz, że możesz stworzyć kwiat, stworzysz go naprawdę - gdy skończył to mówić z ziemi, nad którą trzymał dłoń, wyrósł piękny dziki kwiat - Teraz ty.

Księżniczka spróbowała. Wierzyła w siebie, więc pod jej dłonią także wyrosła piękna roślina.

Dziewczyna właściwie nie musiała ćwiczyć, więc po dwóch tygodniach przyszła władczyni tworzyła rośliny i zwierzęta oraz kierowała nimi. To co robiła Jacek nazywał magią ziemi. Po dwóch dniach wypoczynku chłopak pokazał jej magię ognia. Księżniczka nie traciła wiary i bez przeszkód robiła to samo co on, więc po kolejnych dwóch tygodniach trzymała płomień w dłoni, przechodziła przez ognisko i tak dalej. Jednak najprzydatniejszą umiejętnością było kierowanie wielkością i ruchem ognia. Gdy po kilku dniach odpoczęli przeszli do czarów z Królestwa Powietrza. Angelika zaczęła władać wiatrem, - na jej życzenie pojawiał się albo znikał oraz przenosił w określone miejsce kogoś lub coś - a sama unosiła się i poruszała w powietrzu. Dziewczyna szybko odkrywała swoje umiejętności. Po dwóch tygodniach nauki i kilku dniach przerwy gotowa była na naukę o magii wody. Pierwszą *lekcję* poświęcili tworzeniu bańki powietrza. Umożliwiała ona oddychanie pod wodą. Dalej ćwiczyli w pobliskiej zatoce. Księżniczka wywoływała sztormy, kierowała falami i wodnymi zwierzętami oraz roślinami. Potrafiła także rozkazać wodzie, aby się rozstąpiła. Gdy potrafiła już wszystko Jacek powiedział:

- Pokazałem ci co potrafisz. Twoja moc sięga jednak dalej. Odkryjesz i nauczysz się ją kontrolować, gdy nadejdzie odpowiedni moment. Angelika myślała o tej chwili z niejakim przestraszaniem. Postanowiła jednak nie martwić się tym teraz, bo nadszedł czas odwiedzić przyszłych poddanych.

\*\*\*

Gdy się obudziła poczuła na twarzy ciepłe promyki słońca. *To będzie piękny dzień* - pomyślała - *Dziś odwiedzę Królestwo Ziemi*. Swój pomysł przekazała Mateuszowi.

- Świetnie! Zaraz wszystko przygotuję - powiedział z entuzjazmem słysząc jej słowa.

- Nie mogę się doczekać!

To Królestwo było najbliżej zamku, więc wieść, że Zielone Pola, jego stolicę, odwiedzi Księżniczka dotarła tam niemal natychmiast. Mieszkańcy wspomnianego miasta przystrajali ulice kwiatami, kucharze, piekarze i cukiernicy szykowali swoje specjały. W królewskim zamku Mateusz przygotowywał dla Angeliki konia.

- Umiesz jeździć konno, prawda? - zapytał.

- Tak - odpowiedziała.

- Dobrze. Z zamku wyjedziesz o dziesiątej. Masz godzinę, żeby się odpowiednio przygotować.

Księżniczka wybrała wąską, jasnozieloną suknię, a głowę przystroiła wiankiem z kolorowych kwiatów, zebranych wcześniej w ogrodzie.

- Nie mogę się nadziwić twojej urodzie - powiedział Jacek spotkawszy ją na dziedzińcu.

- Dziękuję - odpowiedziała i oblała się rumieńcem, lecz zaraz sobie o czymś przypomniała - Twój ojciec powiedział, że muszę przed wyjazdem wybrać swojego doradcę. Od razu pomyślałam o tobie. Co ty na to?

- Z wielką przyjemnością obejmę to stanowisko. To dla mnie zaszczyt.

- Powiedział jeszcze, że doradca musi odwiedzić ze mną w Królestwie Ziemi. Idź się przygotować.

- Dobrze, do zobaczenia przed pałacem - powiedział, a kiedy odszedł, pojawił się Mateusz, prowadząc za uzdę pięknego, śnieżnobiałego konia.

- Tu twój wierzchowiec. Wcześniej Śnieżka należała do twojej matki. Teraz jest twoja.

Angelika podeszła do konia i zauważyła, że ma on skrzydła. Nie zdziwiło jej to zbytnio. Posłała pytające spojrzenie swojemu towarzyszowi.

- To pegaz. Lata się na nim tak samo jak jeździ.

Klacz trąciła dziewczynę w ramię.

- Daj jej jabłko, - powiedział wskazując na koszyk pełen soczystych owoców - ale jedno, nie więcej. Nie może się przejeść. W takim wypadku straciłaby swoją szybkość.

Klacz spojrzała na Mateusza z wyrzutem, ale z radością przyjęła jabłko od księżniczki. Mężczyzna poszedł tymczasem po oddział żołnierzy. Gdy wrócił rozkazał:

- Uformować szyk. Jacek, ty jedziesz po prawej, a ja po lewej stronie księżniczki  
- a gdy wszyscy się ustawili dodał - Ruszamy.

Jechali stępą, bo stolica Królestwa Ziemi była za najbliższym wzgórzem. Mateusz dawał Angelice ostatnie wskazówki:

- Będziesz próbować tamtejszych specjałów. Będzie ich sporo, więc bierz wszystkiego po troszku. Gdy dojedziemy do rynku, zsiądziesz z konia i pójdziesz do pałacu tamtejszych władców. Zjesz z nimi obiad. Potem wyjdiesz, pomachasz trochę do tłumu i wracamy.

- Tylko tyle? - spytała zdziwiona dziewczyna.

- Wszędzie czają się buntownicy, na nic więcej nie możemy sobie pozwolić.

- A czemu właściwie wybuchł bunt?

Niestety Mateusz nie zdążył odpowiedzieć, bo wjechali na rynek. Księżniczka postępowała zgodnie z jego wskazówkami. Gdy wyszła z pałacu i wsiadała na Śnieżkę, przez strażę przedarła się dziewczynka. Żołnierze chcieli ją zabrać, ale Angelika podeszła do niej i wzięła ją na ręce.

- Gdzie twoji rodzice? - spytała.

- Nie mam rodziców - odpowiedziała ze smutkiem.

- A jakaś rodzina?

- Też nie mam.

- A jak się nazywasz?

- Dominika.

- A ja jestem Angelika. Możesz mówić do mnie po imieniu. Czy chciałabyś zamieszkać w moim zamku?

- Naprawdę mogę? - spytała, a jej zielone oczka zaczęły błyszczeć jak diamenty -

Naprawdę?

- Oczywiście.

- Marzyłam o tym.

Gdy skończyły ten krótki dialog, Księżniczka wytłumaczyła wszystko swoim towarzyszom i wsiadła na Śnieżkę, sadzając przed sobą wniebowziętą Dominikę. Widząc to tłum zaczął wiwatować. Okrzyki radości i zdziwienia towarzyszyły orszakowi, aż do bramy miasta. W czasie drogi do zamku Angelika wypytywała dziewczynkę o najważniejsze sprawy. Okazało się, że jej mama zmarła przy porodzie, a tatę niedawno, nie wiadomo czemu, zabili buntownicy. Niedługo Dominika miała skończyć dziewięć lat. Gdy już wiechali na zamkowy dziedziniec, księżniczka kazała Mateuszowi zaprowadzić ją do jej nowego pokoju.

- Ja pójdę tylko z tobą Angeliko - powiedziała stanowczo dziewczynka.

- No dobrze - zgodziła się Księżniczka, a potem zwróciła się do Mateusza - Która godzina?

- Siódma.

- A więc najpierw kolacja. Chodźmy.

Po kolacji Angelika położyła Dominikę do łóżka.

- Opowiedz mi bajkę - poprosiła dziewczynka.

- Bajkę? No dobrze. Więc dawno, dawno temu...

Księżniczka opowiadała bajkę, a przez otwarte drzwi patrzył na nią Jacek. Dopiero tamtej nocy uświadomił sobie jak bardzo ważna jest dla niego Angelika.

\*\*\*

Kolejny słoneczny dzień był dla Księżniczki doskonałą okazją do odwiedzenia kolejnego królestwa - Królestwa Ognia. Przygotowania odbyły się tak samo jak poprzedniego dnia. Na tę okazję Angelika założyła przewiewną, czerwoną suknię bogato obszywaną złotymi cekinami.

- Dominiko, - powiedziała do dziewczynki przed wyjazdem - zostaniesz z Kingą. Niedługo wrócę.

Wszystko odbyło się tak jak podczas poprzedniej wizyty, tylko Mateusz był bardziej zaniepokojony. Spytany o przyczynę swojego zachowania, wszystkiemu

zaprzeczył. Księżniczka wróciła do zamku w złym humorze. Po obiedzie zaszyła się w ogrodzie. Nie wiedząc czemu dotarła do polany, na której ćwiczyła z Jackiem. Po raz pierwszy od wielu godzin poczuła ciepło w sercu. O obecności chłopaka zdała sobie sprawę dopiero gdy się odezwał:

- Nad czym rozmyślasz Angeliko.

- Och, Jacek przestraszyłeś mnie.

- Przepraszam.

- Pytałeś o czym myślę. Zastanawiałam się co zaniepokoiło Mateusza i czemu mi o tym nie powiedział.

- To buntownicy. Było ich około dwudziestu.

- Czyli gdybym jutro chciała odwiedzić Królestwo Powietrza nie zgodziłby się, prawda?

- Zgodziłby się, ale podwoiłby strażę i zsiadłabyś z konia dopiero na dziedzińcu. Do tego każdy człowiek, który znalazłby się zbyt blisko ciebie zostałby potraktowany, no... niezbyt miło.

- Ale czemu właściwie wybuchł bunt?

- Twój kuzyn, baron Albert, chciał zająć tron. Najpierw spróbował po dobroci i poprosił królową o twoją rękę, gdyż według naszego prawa pełnoletnia stajesz się w wieku piętnastu lat. Twoja matka odmówiła, bo wiedziała, że nie byłby on dobrym władcą. Wtedy Albert wszczął bunt. Gdy zmarła królowa, na drodze do tronu stanęłaś mu ty. Teraz kombinuje jak cię zabić.

- Mimo wszystko zamierzam jutro odwiedzić kolejne Królestwo.

- Jak sobie życzysz, ale... - przerwał i pocałował ją - uważaj na siebie.

- Dobrze.

\*\*\*

Nazajutrz okazało się, że Mateusz wie o jej planach. Nie oponował. Po śniadaniu wyruszyli. Tym razem buntowników nie zauważono.

- I co Mateuszu, - mówiła Angelika po powrocie - nie było się o co martwić.

- Było bezpiecznie, owszem, ale to pewnie dlatego, że Królestwo Powietrza przemieszcza się po niebie.

- Oj tam. Jutro odwiedzamy Królestwo Wody.

- Jak sobie życzysz.

Po kilku godzinach spotkała się z Jackiem w ogrodzie, poszli razem na spacer. Odprowadzając Księżniczkę do pokoju chłopak pocałował ją i powiedział:

- Kocham Cię.

- Ja również, ale...

- Wiem, to będzie nasza tajemnica.

- Dobrze. Do jutra - powiedziała dziewczyna i wsunęła się do swojej komnaty.

\*\*\*

Dzień był słoneczny. Księżniczka obudziła się i poszła na śniadanie. Dominika jeszcze spała.

- Dajcie jej śniadanie do pokoju jak tylko się obudzi - poprosiła Angelika.

Po śniadaniu Mateusz podarował jej sznur pięknych pereł.

- Należał do twojej matki. Umożliwia oddychanie pod wodą, bez tworzenia bańki powietrza. Królowa dostała go od władczyni Królestwa wody.

Księżniczka podziękowała mężczyźnie za naszyjnik i poszła dobrać do niego suknię. Wybrała tą uszytą z turkusowego jedwabiu, ozdobioną białymi koralikami. Potem wyszła na dziedziniec i wyruszyli. Nad brzegiem morza zsiadli z koni. Mateusz kazał uformować odpowiedni szyk i weszli do wody. Wszyscy oprócz Księżniczki wyczarowali sobie bańki powietrza. Szli przez usiane wodorostami dno, zmierzając do widocznego z daleka Bursztynowego Pałacu. Pod owym zamkiem rozpościerało się miasteczko. Gdy do niego weszli powitały ich okrzyki radości. Ludzi było tam więcej niż w poprzednich królestwach, a przez to było bardziej niebezpiecznie. Buntownicy z łatwością mogli by się między nimi ukryć. Tak też się stało. W jednej chwili posypał się grad zaklęć, a wszystkie były wycelowane w Angelikę. Przez mur żołnierzy przedarło się jendak tylko jedno, błyskające czernią zaklęcie. Wyglądało na to, że trafi w następczynię tronu. Jacek widząc to, osłonił księżniczkę własnym ciałem. Czarny grot trafił prosto w jego serce. Angelika nie mogła uwierzyć w to co się stało. Straciła swoją wielką miłość. Tuląc do siebie ciało ukochanego powstarzała:

- Jacek niezostawiaj mnie. Kocham cię, Jacek.

Jej łzy spadły na serce chłopaka, a w momencie kiedy wyznała mu miłość ono

znów zaczęło bić. Zakochani przytulili się do siebie, ciesząc się, że znów są razem. Jednak walka trwała nadal, a podwładnych Angeliki wciąż ubywało. Widząc to księżniczka poczuła złość, rozpacz, ale również ogromną moc. Jej usta same wypowiedziały nikomu dotąd nie znane zaklęcie. Wtedy ludzie będący po jej stronie zostali oddzieleni od wrogów wielką, mocną tarczą. Dziewczyna długo się rozglądała, aż wreszcie go zobaczyła. Jej kuzyn, winny temu wszystkiemu, stał wściekły na wieży ratusza.

- Albercie, - krzyknęła - przyjdź tu do mnie. Teraz.

Gdy już się pojawił, Angelika, przy pomocy swojej mocy, wciągnęła go za tarczę i obezwładniła.

- Związać go - rozkazała najbliższym stojącym strażnikom, a jemu samemu kazała odwołać swoich ludzi, aby mogła bez przeszkód posłać ich razem z nim do więzienia.

Żołnierze zajęli się swoimi rannymi towarzyszami. W zamku Księżniczki oddano ich pod odpowiednią opiekę. Zakochani nastolatki powiedzieli Mateuszowi o swoich uczuciach, a on nie miał nic przeciwko ślubowi.

\*\*\*

*Rok później...*

Nastał wielki dzień. To dziś miał odbyć się ślub, a potem koronacja Angeliki i Jacka. Trwały ostatnie poprawki i przygotowania. Potem wszystko się zaczęło. Młoda para przysięgła sobie miłość, aż po grób. Najbliżsi obojga zakochanych patrzyli na nich ze wzruszeniem. Byli taką piękną parą. Zaraz po ślubie odbyła się koronacja. Po niej dwoje zakochanych ludzi stało się władcami Magiksu, a lud wiwatował na ich cześć. Małżonkowie wpadli na świetny pomysł zrobienia przyjęcia ślubno-koronacyjnego zarówno dla szlachty, jak i reszty ludu. Wszyscy razem tańczyli, śmiali się i radowali. Jedynie kuzyn młodej królowej, obserwując z okna więzienia kolorowe fajerwerki, przeklinał całe królestwo i obiecywał zemstę.

*Ale to już inna historia...*

*The End*